

ALEKSANDRA ARNDT

Instytut Filologii Klasycznej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Fredry 10, 61-701 Poznań
Polska-Poland

KUBIAKOWE „MEDYTACJE...” – JANICKI ZWRÓCONY POLSZCZYŹNIE?

ABSTARCT. Arndt Aleksandra, *Kubiakowe „Medytacje...” – Janicki zwrócony polszczyźnie (Medytacje of Kubiak: Janicki turned into Polish).*

The article analyzes the translation of the elegy II 2 by Klemens Janicki, made by Zygmunt Kubiak.

Keywords: Janicki; Kubiak; translation; translation competition.

KUBIAK, TŁUMACZ „TOTALNY”

Zmarły w 2004 roku Zygmunt Kubiak należy w niekwestionowany sposób do grona tych ludzi pióra, jacy, za sprawą swojej aktywności literackiej, najbardziej znacząco wpłynęli na kształt kultury polskiej w drugiej połowie XX stulecia. O wielkości Kubiaka świadczą jego koneksje rodzinne, szeroka gałąź wszelkiego typu działań artystycznych, a wreszcie mnogość liczących się nagród lub nominacji do nich.

Uzdolnienia natury twórczej stanowiły w przypadku przyszłego tłumacza sprawę niejako rodzinną – dość przypomnieć, że brat Zygmunta, Tadeusz, zapisał się w historii jako niezwykle płodny autor m.in. literatury dziecięcej. Rzecz jasna, tak pod względem ilości, jak i relewancji popełnionych utworów nie mógł mierzyć się z twórcą *Muzy rzymskiej*, który, za sprawą ogromnego dorobku, zasługuje z pewnością na miano prawdziwego tyтана pracy literackiej. Na uwagę zasługuje przy tym wielka różnorodność uprawianej literatury. Kubiak posługiwał się sprawnie zarówno językiem prozy, jak i poezji (nierzadko w obrębie jednego dzieła), oscylował przy tym umiejętnie wokół różnych, bywało że dalekich od siebie, gatunków. Gdyby pokusić się o spięcie całej jego twórczości kłamrą jednego słowa-kłucza, brzmiałoby ono zapewne „krzewiciel” (względnie „propagator”, jeśli komuś bardziej po drodze ze zlatynizowaną formą terminu). W istocie bowiem, Kubiak przez całe swe aktywne twórczo życie krzewił

w ojczyźnie tę część światowego (w tym polskiego) dziedzictwa kulturowego, która, z uwagi na hermetyczność zapisu w innych niż rodzimy językach, pozostawała niedostępna dla znacznego grona potencjalnych nadwiślańskich odbiorców. To właśnie dziedzictwo Kubiak TŁUMACZYŁ.

Skromne określenie „tłumacz”, skądinąd bardzo trafne, w wyjątkowym przypadku bohatera niniejszego artykułu stanowić może wszelako nieumyślnie wypaczenie istoty jego artystycznej aktywności. Jako bardziej adekwatne do przekładowego profilu Kubiakowej działalności jawić może się pojęcie „tłumacza totalnego” czy może po prostu – „wszechtłumacza”. Trudność w doborze najwłaściwszego określenia wynika bezpośrednio ze swoistej przepastności potencjału translatorskiego Kubiaka, który nie bał się w tym zakresie zmian języków, przekraczania epok ani konfrontacji z krańcowo różnymi osobowościami autorów utworów „wyjściowych”. To, jak się zdaje, otwartość na globalną spuściznę kulturową stanowiła, obok wysokich (wypracowanych, a po części na pewno wrodzonych) kompetencji tudzież preferencji językowo-artystycznych, powód, dla którego brał na warsztat zarówno poetów odległych względem siebie czasowo i przestrzennie – William Blake oraz Konstandinos Kawafis to wszak niezwykle wymowne przykłady – jak i dzieła autorów przynależnych do starożytności grecko-rzymskiej: pracywilizacji Starego Kontynentu, pionierskiej w swej definicji zjawisk dla Europy fundamentalnych.

Lista twórców owego okresu, których dzieła przyodziewał Kubiak w polskie słowa, pozostaje znacząco dłuższa od wykazu autorów postantycznych; obok *Wyznań* Świętego Augustyna oraz Wergiliuszowej *Eneidy* przekładał wszak mistrz utwory całej plejady pomniejszych autorów, zebrane w dwóch zbiorach *Muza grecka* oraz *Muza rzymska* tudzież w *Antologii Palatyńskiej* (z czasem zresztą przekształcanej)¹, zyskały sobie już miano klasycznych. Wszystkie te przekłady (podobnie zresztą jak tłumaczenia Kawafisa) pozostają niejako w układzie komplementarnym w stosunku do opracowań prozatorskich z zakresu eseistyki, jakie poświęcił Kubiak antycznej schedzie literackiej. Z uwagi na charakter niniejszego artykułu należy wspomnieć tu zwłaszcza o trzech pozycjach.

Najbardziej znaną i rozpoznawalną z owych publikacji pozostaje bez wątpienia soczysty owoc Kubiakowego wieku dojrzałego – *Mitologia Greków i Rzymian*². Błyskotliwy i erudycyjny, napisany znakomitym stylem i inkrustowany tłumaczeniami własnego autorstwa esej na temat narracyjnej warstwy religii świata starożytnego okazał się wielkim sukcesem komercyjnym³, przyniósł

¹ Efekty owych przekształceń widoczne są w kolejnych – różnych od siebie – wydaniach *Antologii...*: prozatorskim z 1978 r. i wierszowanym z 1992 roku.

² Po raz pierwszy ukazała się ona w 1997 r. nakładem Świata Książki; w 2013 roku wznowiło ją wydawnictwo Znak.

³ „Książka (...) długo nie schodziła z list bestsellerów, osiągając w niedługim czasie zawrotny i bezprecedensowy, jak na publikacje niemające ściślejszych filiacji z kręgiem literatury popularnej, nakład dwustu tysięcy sprzedanych egzemplarzy” (Czapczyk 2011: 105–106).

poza tym tłumaczowi nominację do prestiżowej Nagrody Nike; w finale książka przegrała wprawdzie (czy słusznie?) z *Pieskiem przydrożnym* Czesława Miłosza, otrzymała natomiast nagrodę czytelników. Nominacja wydaje się istotna również z uwagi na fakt, iż wpisuje się w długi szereg wyróżnień, jakie stały się udziałem Kubiaka na przestrzeni lat twórczych. Wiele lat wcześniej, w 1963 roku, uhonorowany został on Nagrodą im. Kościelskich⁴, następnie, w 1967 roku, Nagrodą Polskiego PENClubu⁵, zaś ponad dekadę później, w 1980 roku, Nagrodą Fundacji Alfreda Jurzykowskiego. Kolejne lata życia okazały się równie owocne w odznaczenia. Tak oto w 1990 roku ponownie został Kubiak laureatem Nagrody Polskiego PenClubu⁶, a na cztery lata przed śmiercią, w 2000 roku, otrzymał jeszcze Nagrodę im. Władysława Reymonta za całokształt literackich osiągnięć.

Pozostałe dwie książki, o charakterze wybitnie eseistycznym, stanowią efekt wynurzenia się Kubiaka ze świata starożytności śródziemnomorskiej i jego zwrot ku autorom łacińskojęzycznym co prawda, ale ukształtowanym już przez zupełnie odmienną rzeczywistość polskiego renesansu. *Jak w zwierciadle* (ATK, 1985 r.) oraz *Uśmiech Kore* (Więź, 2000 r.) to poruszające świadectwo niezwykle czułego stosunku tłumacza względem własnej, słowiańskiej kultury, jakkolwiek – zgodnie z duchem eseju – bez pretensji do całkowitego jej „wypowiedzenia”. Wśród twórców, ku którym kieruje w nich Kubiak swą napiętą uwagę, znajduje się m.in. Klemens Janicki, melancholijny poeta łacińskojęzyczny spod Znina, nie w pełni zrealizowany artystycznie na skutek przedwczesnej śmierci i szybko zepchnięty w cień przez arcymistrza polszczyzny, Jana Kochanowskiego.

⁴Niestety, nie udało mi się ustalić, dzięki jakiej książce stał się Kubiak laureatem tej ważnej nagrody. Poszukując odpowiedzi na to pytanie, zwróciłam się z prośbą o pomoc m.in. do dra Pawła Czapczyka. Oto jego słowa: „Niestety, nie potrafię udzielić wiążącej odpowiedzi. W swojej monografii zajmowałem się esejami Zygmunta Kubiaka, nie zaś jego biografią (w tym nagrodami) i bogatą twórczością translatorską. Praca miała bardziej charakter literaturoznawczy, niż historycznoliteracki. Ale pomyślmy. Z. K. otrzymał Nagrodę Fundacji im. Kościelskich w 1963, czyli w tym samym roku, w którym ukazał się jego »Półmrok ludzkiego świata«. Była to pierwsza samodzielna książka Z. K. – jednak to chyba niemożliwe, żeby nagroda przypadła mu za tak świeżą publikację. Wcześniej ukazały się natomiast rozmaite ważne tłumaczenia – zarówno poetyckie (zasilające m.in. *Muzę Grecką* z 1961 i *Muzę Rzymską* z 1963), jak i prozatorskie (choćby *Dawne dzieje Izraela*). Wtedy też Z. K. znalazł nietuzinkowego stronnika w osobie J. Iwaszkiewicza, który bardzo mu pomógł. Krótko mówiąc: myślę, że to tłumaczenia poezji antycznej były decydujące, do którego to przypuszczenia, z pewnym wahaniem, przychyliła się właśnie mieszkająca w Stanach Zjednoczonych córka autora”. Niniejszym bardzo dziękuję Panu Czapczykowi za życzliwość i całą wolę pomocy.

⁵Była to nagroda w kategorii „przekłady literatur klasycznych i literatury nowogreckiej”.

⁶Tym razem trafiła w ręce Kubiaka Nagroda Edytorska im. Jerzego Żuławskiego za wydanie *Iliady* i *Odysei* Homera.

KUBIAK, KRZEWICIEL TWÓRCZOŚCI JANICJUSZA

O Janickim we wspomnianych esejach wyraża się Kubiak z ogromną atencją. Świetnie dostrzegalny jest poza tym wysiłek tłumacza, by możliwie „uczłowieczyć” postać swojego, żyjącego wszak w odległych czasach, bohatera (przychodzi tu na myśl analogiczny zabieg Ryszarda Kapuścińskiego w jego *Podróżach z Herodotem*); „polski Owidiusz” za sprawą Kubiakowego pióra staje się postacią z krwi i kości, jego biografia zaś – zbiorem wydarzeń o łatwo wyczuwalnym pulsie, nierzadko poruszających swym tragizmem. Z podobnym zaangażowaniem usiłuje autor przeniknąć istotę twórczości Janicjusza, wskazując zarówno na jej doskonałość formalną⁷, jak i na zasadnicze komponenty treściowe, z których na plan pierwszy wysuwa się z pewnością przyjaźń⁸. O silnym emocjonalnym związku Kubiaka z renesansowym poetą świadczy poza tym podjęta przez tłumacza próba rekonstrukcji drogi literackiej, jaką mógłby był przejść Wielkopolek, gdyby nie jego wczesny zgon:

Zahartowana [...] świadomość... prowadzi w późniejszych latach jego tak bardzo liryczną Muzę na próg innego już rodzaju poezji – na próg epiki. Może by tworzył ją, gdyby żył dłużej, już w języku polskim – podejmując taką decyzję zastąpienia łaciny językiem ojczystym, jaką później w pewnym momencie życia podjął jego wielki następca, Jan Kochanowski?⁹

Wyraźnie uwidacznia się tutaj niedosyt Kubiaka po lekturze wszystkich łacińskich utworów Janicjusza, a wraz z nim żal z powodu niemożności obcowania z niedoszłymi dziełami żninięcia, które – jak spekulował – mogły być powstać już po polsku¹⁰.

O sile, z jaką przemówił „polski Owidiusz” do poetyckiej wrażliwości tłumacza, świadczy również fakt, iż obrał on osobę i twórczość odrodzeniowego artysty na jeden z głównych tematów swojej pracy doktorskiej – rozprawę zatytułowaną *Studia nad twórczością Klemensa Janickiego i Jana Kochanowskiego* obronił w 1994 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Zawartość dysertacji dla szerszego grona odbiorców stała się dostępna w 2015 roku, za sprawą ogłoszenia jej drukiem przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego: tytuł poprzedzono tu słowem „przybliżenia”, samą zaś treść rozprawy – wprowadzeniem pióra Ingi Grześciak. Jak zaznacza autorka, zdaniem recenzentów *Przybliżeń*... również i to studium nad Janicjuszem pretenduje do miana eseju, nie

⁷ „Dzięki Janicjuszowi polska literatura zaczyna się od miłości piękna, doskonałego piękna, wypełnionego w klasycznie doskonałej muzyce jego wierszy łacińskich i w ich intelektualnej dyscyplinie. [...] To jest zaiste sztuka doskonała”. (Kubiak 2000: 83).

⁸ „Więcej, niż miłości do kobiety, znajdujemy w poezji Janicjusza przyjaźni – bardzo wiele i bardzo serdecznej” (Kubiak 1985: 113).

⁹ Kubiak 1985: 118.

¹⁰ Teza ta, oczywiście, jest „niemożliwa do zweryfikowania”, co zauważyła słusznie I. Grześciak we wstępie do *Przybliżeń*... O samej książce w dalszej części artykułu.

zaś klasycznego opracowania naukowego¹¹. Należy zauważyć, że podobieństwo książki do wydanego wcześniej *Jak w zwierciadle* nie kończy się na zbieżności gatunkowej: w wielu miejscach Kubiak powtarza swe wcześniejsze refleksje co do kolei życia Janickiego i jego artystycznych osiągnięć, z równym przejęciem usiłując „wczuć się” w osobę i dzieło swojego bohatera. Nie oznacza to oczywiście, iż nie nasycy swej pracy spostrzeżeniami całkiem świeżymi – charakter nowatorski wykazuje chociażby zestawienie Janicjusza z Konstandinosem Kawafisem¹²; niespotkanym wcześniej, ciekawym zabiegiem kompozycyjnym wydaje się poza tym stworzenie oddzielnego rozdziału o „wizerunku duchowym” renesansowego twórcy¹³.

W kontekście niezwykle żywego, graniczącego z pasją zainteresowania Kubiaka postacią Janickiego fakt, iż, równoległe do eseistycznego, studia nad nim przybrały również charakter translatorski, wydaje się niemal oczywisty. Wynikiem ich stały się *Medytacje Janicjusza* – niewielkich rozmiarów książeczka z wdzięcznym detalem z płótna Vittore Carpaccia *Ofiarowanie Pańskie* na okładce, wydana w 1993 roku przez wydawnictwo Split Tradit. Na treść jej, oprócz krótkiego wprowadzenia, złożyły się przekłady wybranych utworów Wielkopolanina, m.in. elegie, epigramy oraz epitalamia do królów polskich, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, w związku z małżeństwem tego drugiego z Elżbietą Habsburżanką. Antologia, podobnie jak ma to u Kubiaka miejsce w przypadku tłumaczeń kilku innych poetów, stanowi swoiste uzupełnienie poświęconych Janickiemu prozatorskich prac popularyzatorskich, stając się zarazem – być może w większym stopniu niż owe prace – artystyczną na wskroś probierzą poetyckiego talentu „polskiego Owidiusza”. Lektura *Medytacji...* jako przekładu łacińskojęzycznych dzieł znińskiego artysty uprawnia bowiem pytanie o jakość samego oryginału – zwłaszcza iż transpozycji do polszczyzny podjął się tłumacz utalentowany, doświadczony, szeroko znany i powszechnie uznany – i czyni w pełni uzasadnioną ciekawość co do trafności przydomku „polski Owidiusz”. Czy istotnie tak zauroczony spuścizną poety z Sulmony, zasłużył sobie żninianin w pełni na to miano? O dziwo, z przekładu Kubiaka wynika, że wcale niekoniecznie. Tylko... jak to w ogóle możliwe?

KUBIAK, DESTRUKTOR „POLSKIEGO OWIDIUSZA”

Nie sposób w ramach jednego artykułu wskazać na wszystkie mankamenty Kubiakowego przekładu, za sprawą którego nieznanym łaciny odbiorcom

¹¹ Kubiak 2015: 5.

¹² S. 25 nn. Jest to zapewne pokłosie zainteresowania greckim poetą, o którym monografię *Kawafis Aleksandryczyk* wydał w 1995 r., zaledwie rok po obronie pracy doktorskiej.

¹³ Kubiak 2015: 24–36.

„skazanym na przekład” Janicjusz będzie jawił się jako poeta niedbały, nazbyt pospieszny, może nawet chaotyczny w artystycznym działaniu, monotony i cokolwiek przyciążkawy, daleki od wszelkiej lekkości i stylowości, jaką charakteryzują się jego utwory w oryginalnej szacie językowej. Z uwagi na charakter uroczystości¹⁴, w trakcie której wygłoszony został referat stanowiący podstawę niniejszego artykułu, do szczegółowej analizy porównawczej wybrałam uroczystą elegię urodzinową (II 2), powstałą z okazji jubileuszu patrona Janicjusza, Andrzeja Krzyckiego. Ją właśnie skonfrontować postanowiłam z tłumaczeniem pióra Zygmunta Kubiaka.

Zacznijmy od kwestii formalnych. Jako ekwiwalent dla metrum elegijnego, w jakim swoją elegię pod adresem opiekuna skomponował odrodzeniowy artysta, wybrał Kubiak jedenastozgłoskowiec ze średniówką po piątej sylabie. Decyzja taka, przynajmniej teoretycznie, jawi się jako w pełni uzasadniona – zarówno w kontekście polskiej tradycji wersyfikacyjnej, jak i osobistych predylekcji tłumacza. Jeśli idzie o pierwszy z wymienionych aspektów, wszedł jedenastozgłoskowiec do skarbca literatury rodzimej niewiele później niż poezje samego Janicjusza – w to właśnie metrum ujął Jan Kochanowski swoją *Odprawę posłów greckich*, ono też posłużyło bratu czarnoleskiego mistrza, Piotrowi, do przekładu *Jerozolimy wyzwolonej* Torquata Tassa – po czym zadomowił się w niej na dobre, o czym świadczy chociażby jego wykorzystanie przez wielkich mistrzów romantyzmu: Adama Mickiewicza (*Grażyna*) i Juliusza Słowackiego (*Balladyna*).

Co tyczy się upodobań Kubiaka, swoje przywiązanie do analizowanego rozwiązania formalnego zdradził także przy tłumaczeniu pozostałych utworów Janickiego, a wcześniej *Eneidy*, który to wybór okazał się wszelako niewolny od pewnych kontrowersji¹⁵. A jak ma się rzecz w przypadku analizowanej elegii urodzinowej?

O ile zyski – w mojej opinii – nie zarysowują się zbyt wyraźnie (oczywiście, przy abstrahowaniu od, skądinąd niepozbowionego sensu, argumentu „ciągłości tradycji wersyfikacyjnej” tudzież „spójności wyborów tłumacza”), o tyle po stronie strat odnotować można z pewnością jednostajność, jakiej nie implikuje – dynamiczna z definicji – naprzemiennność heksametru i pentametru w utworze

¹⁴Chodzi o ogólnopolską konferencję pod tytułem *Poeta Laureatus. Życie i twórczość Klementa Janickiego w 500 rocznicę urodzin*, jaką w dniach 25–26 listopada 2016 r. zorganizowano w Instytucie Filologii Klasycznej UAM.

¹⁵Za sprawą omawianego wyboru metrycznego wydłużył Kubiak wersję docelową, co ma znaczne reperkusje, jeśli idzie o początek *Eneidy*. Podczas gdy u Wergiliusza prooemium zamyka się w siedmiu wersach, symbolizujących z jednej strony siedem lat tułaczki Eneasza, z drugiej zaś – siedem wzgórz rzymskich (w siódmym wersie mowa właśnie o „murach wysokiego Rzymu”), u autora przekładu „rozlewa” się ono na dziesięć jedenastozgłoskowców, za sprawą czego symbolika owa ulega zatraceniu. Za podzielenie się ze mną niniejszą uwagą serdecznie dziękuję dr. Radosławowi Piętcie. Odsyłam również do książki: Piętka 2016: 84.

wyjściowym. Fakt wydłużenia utworu o cztery wersy akurat w tym wypadku określiłabym jako skutek „neutralny”.

Przy okazji rozważań o formalnej stronie przekładu nasuwa się pytanie o możliwe rozwiązania alternatywne, z których mógł być skorzystać Kubiak. Jedno z nich stanowi ekwimetria. Nie należy ona, rzecz jasna, do „uniwersalnych” postulatów translatorskich – szczególnie w wypadku dystychu elegijnego podobny efekt byłby szczególnie trudny do osiągnięcia z uwagi na ustawiczną konieczność znajdowania w języku polskim, jako docelowym, wyrazów jednosylabowych¹⁶. Należy wszelako odnotować, iż ekwimetria bywała sporadycznie stosowana przez tłumaczy ujętej w dystychach poezji łacińskiej. Po takie rozwiązanie sięgnęła Stefania Warszawska, przekładając wybrane epistoły z *Listów heroin* Owidiusza¹⁷, a także wcześniejszy od Kubiaka tłumacz Janicjusza, Edwin Jędrkiewicz¹⁸.

Innym wyjściem potencjalnym byłaby kombinacja trzynasto- z jedenastozgłoskowcem; o sensowności takiego rozwiązania przekonuje udane tłumaczenie w podobnej konfiguracji *Lekarstw na miłość* poety z Sulmony, dokonane przez Aleksandra W. Mikołajczaka. Na tym jednak jeszcze nie koniec. Całkiem niedawno, w 2000 roku, autorską wizję metryczną zaproponował w przypadku Janicjuszowego dystychu elegijnego poeta Jacek Kowalski: najśłynniejszy utwór żniniania, *O Sobie samym do potomności*, przełożył (a właściwie „zestarpolszczył”) on za pomocą układu trzynasto- i siedmiozgłoskowca. Zgodnie z duchem obranej za wzorzec staropolszczyzny był to przekład rymowany¹⁹.

Jacek Kowalski w posłowniu do swojej translacji określił Kubiaka mianem „najdoskonalszego tłumacza dzieł Janickiego”²⁰. Na czym opierało się owo przekonanie? Czy stanowiło ono bezpośrednią pochodną estymy, jaką w środowisku kulturotwórczym od dziesięcioleci cieszył się autor *Mitologii...*, czy wynikało raczej ze zindywidualizowanego spojrzenia poznańskiego twórcy na „Janicjuszowe boje” Kubiaka? Może wreszcie zaważyła na ocenie Kowalskiego jego własna artystyczna skromność? Efektem moich poszukiwań na powyż-

¹⁶Podobno to właśnie ze względu na ograniczoną liczbę oksytonów w polszczyźnie Julian Tuwim zrezygnował swego czasu z tłumaczenia *Eugeniusza Oniegina* Puszkina – zob. Gajewski 2012: 197–198.

¹⁷Zob. *Antologia listu antycznego* 1959: 241–249.

¹⁸Janicki 1966. Jacek Kowalski, poproszony przeze mnie w korespondencji mailowej o opinię nt. Kubiakowych przekładów Janickiego (zob. s. 7), ustosunkował się w niej również do tłumaczenia Jędrkiewicza, pisząc „dokładne oddawanie rytmu wiersza łacińskiego przez Edwina Jędrkiewicza, z owymi jednosylabowymi wyrazami na końcu wersu, choć czynione ze smakiem, zasadniczo sprawnie i pięknie, i akceptowalne – jak myślę – np. w krótkich epigramatach, w utworach dłuższych męczy i drażni czytelnika swoją sztucznością (i w rytmie, i w doborze niekiedy mało naturalnych słów)”. Niniejszym za te słowa bardzo Autorowi dziękuję.

¹⁹Janicki 2000.

²⁰Janicki 2000: 14.

sze odpowiedzi stała się korespondencja elektroniczna z tłumaczem, w ramach której przyznał on, co następuje:

Latynistom pozostawiam troskę o ocenę wierności przekładu Zygmunta Kubiaka (a z takowymi latynistami, którzy oddawali mu cześć i chwałę, stykałem się przecież). Natomiast byłem i jestem autentycznie zafascynowany polszczyzną jego tłumaczeń. Podoba mi się też oczywiście rymowana parafraza Syrokomli (pewnie i dlatego, że była dla mnie pierwszym w życiu tekstem Janicjusza, z jakim się zetknąłem)²¹.

Dość że owej doskonałości trudno, w mojej opinii, doszukać się w Kubiakowych *Medytacjach*... Na przykładzie elegii II 2 postaram się pokazać, dlaczego.

Jak wspomniałam, brzemienne w skutek monotonii okazało się przeobrażenie przez Kubiaka dystychu elegijnego w jedenastozgłoskowiec. Uważna lektura przekładu pozwala jednak stwierdzić, iż podjęta przez tłumacza decyzja o zastosowaniu tego metrum wymusiła na nim niejako również decyzje dotyczące doboru środków stylistycznych, nade wszystko zaś – przerzutni. Oczywiście, „wyrazista rozbieżność między granicą wersu a granicą jednostki składniowej, występująca wtedy, gdy klauzula wersu wypada wewnątrz spoistej całości zdaniowej, której zakończenie znajduje się na początku wersu następnego”²², jak definiują ów zabieg prace teoretycznoliterackie, nie jest zasadniczo niczym negatywnym – o ile sięgającemu poń poecie lub /i tłumaczowi przyświecającą artystyczne „cele wyższe”: nadanie utworowi większej dynamiki, silniejsze zaangażowanie odbiorcy w lekturę *etc.* W przypadku Kubiaka trudno tymczasem skłonić się ku opinii, iż, wprowadzając przerzutnie, miał na względzie wysoką jakość literacką. Wydaje się raczej, iż format jedenastozgłoskowca okazał się zwyczajnie zbyt ciasny, by zawrzeć mógł w każdym z ujętych w niego poszczególnych wersów treści, jakie Janicjusz przyporządkował kolejno heksa- i pentametrom, i że stąd właśnie wynikała konieczność „przerzucenia” pewnych słów do wersu następnego. Jako przykład niechaj posłuży tu Janicjuszowy dystych inicjalny:

Lux Cricii natalis adest, gaudete Poloni,
Et laeti festum concelebrate diem!
(II 2, 1–2)

Bez wątpienia, wielkopolskiemu poecie udało się tutaj w sposób niezwykle zgrabny, z zachowaniem wewnętrznej dyscypliny poetyckiej, za pomocą jednego tylko dwuwersu zasygnalizować tematykę całej siedemdziesięciowersowej elegii. Jak zaś z podobnie zadysponowanym materiałem postąpił tłumacz? Najwyraźniej nie potrafiąc poradzić sobie z wtłoczeniem obfitej informacyjnie

²¹ Wyrażam niniejszym wielkie podziękowanie dla Pana Kowalskiego za wolę podzielenia się ze mną, a w dalszej kolejności – z Czytelnikami niniejszego artykułu – swoją opinią.

²² *Słownik terminów literackich*: 1976 (s.v. przerzutnia).

treści w dwa jedenastozgłoskowe wersy, „przekierował” jej część do kolejnego, trzeciego wersu:

Oto nadchodzi urodzin Krzyckiego
Dzień, więc się błogo radujcie, Polacy,
Radosnym świętem!
(II 2, 1–3)

W ten oto sposób zaburzył całą elegancję i prostotę, jakimi charakteryzuje się wdzięczny pierwowzór. Ale nie tylko. Jednocześnie zatarł również ślady wszelkiej fascynacji, jaką żywił Janicki względem poetów rzymskich doby augustowskiej – tendencję do zamykania poszczególnych myśli w ramach pojedynczych dystychów przejął wszak najpewniej właśnie od nich.

W innych miejscach zdarza się, iż przerzutnie z przekładu Kubiaka eksponują pewne cechy w sposób nieuprawniony przez oryginał – tak dzieje się na przykład w przypadku wersów:

Tunc primum cecinit Titania virgo receptu
et dedit ignotae saucia terga fugae
(II 2, 27–28).

Rzecz tyczy się epitetu wskazującego na cielesną nienaruszalność Tytanki. Janicjusz wprowadził go najpewniej celem zasugerowania odbiorcy, iż tytanką ową była Astreja – Jowiszowa córka, która na skutek zbrodni popełnianych przez ludzi w okresie wieku żelaznego uciekła z ziemi do nieba²³. Tymczasem Kubiak za sprawą swego tłumaczenia

Trąbiąc odwrotu zew, pierwszej dziewicza
Tytanka szukać musiała ucieczki
(II 2, 28–29)

i zastosowanej w nim przerzutni uwypuklił nie tyle tożsamość, co „niewinność” Tytanki. W efekcie – jak sędzę, wbrew woli Janickiego – uwypuklił ten element kontekstu mitologicznego, który dla właściwego odczytania całego utworu miał znaczenie drugorzędne²⁴.

²³Warto przy okazji zwrócić uwagę na wysoką frekwencję występowania imienia „Titania” u Owidiusza: poeta z Sulmony jest jedynym z elegików augustowskich i drugim – obok Wergiliusza – twórcą rzymskim sprzed epoki cesarstwa, jacy wprowadzają ją do swoich utworów. „Titania” pojawia się w *Przemianach* aż pięć razy – I 395; III 173; VI 346; XIV 382; XIV 438. Z kolei u żadnego – poza Sulmończykiem – z artystów republikańskich i augustowskich nie funkcjonuje *virgo* w roli atrybutu Aстреi (której spodziewamy się u Janickiego pod ogólniejszym terminem „Titania”) – Owidiusz przyporządkowuje go rzymskiej Justitii w *Przemianach* I 150.

²⁴Oddając sprawiedliwość Kubiakowi, należy jednak nadmienić, iż zdarzyło mu się również za sprawą przerzutni nieco ulepszyć oryginał. Podobny efekt obserwujemy przy okazji opisu *locus*

Inną kwestię problematyczną stanowią w przypadku Kubiakowego przekładu enumeracje, żywo obecne również w utworze Janicjusza. Zważywszy na fakt, iż rzeczona figura retoryczna rozpowszechniła się w poezji europejskiej dopiero w epoce baroku, również i jego obecność u „polskiego Owidiusza” wyjaśnić musimy wpływem twórców starożytnych – elegików rzymskich z Sulmończykiem na czele²⁵. Odrodzeniowy artysta nadał wyliczeniom w swojej elegii wysoką rangę; przy pewnym uproszczeniu można wręcz przyjąć, iż niejako „organizują” one utwór: Janicki sięga po nie dwukrotnie (ww. 16–18 i 61–62) celem uwznioślenia Krzyckiego, raz z kolei (w. 25) posługuje się enumeracją dla tym celniejszego odmalowania grozy, jaka panowała na świecie przed narodzinami jego opiekuna.

Co tyczy się Kubiaka, wydaje się, iż obronną ręką wychodzi on przynajmniej ze starcia z wyliczeniami, jakie składają się na wizerunek bohatera elegii – zachowuje je bowiem zarówno w passusie traktującym o cnotach Krzyckiego (ww. 15–18), jak i w segmencie poświęconym elementom natury-czczicielom humanisty (ww. 63–64). Nie zawsze jednak w równie przykładowy sposób docenić potrafi stylistyczne wartości tłumaczonego utworu. Tak oto nie udaje mu się z dyscypliną wymaganą przez enumerację wymienić wszystkich nieszczęść, jakie spadły na świat za panowania Jowisza (ww. 26–27) – nieszczęść, przypomnijmy, istotnych z uwagi na to, że budujących obraz przeciwwagi do czasów, jakie rozpoczęły się po narodzinach Krzyckiego. W efekcie omawiana część przekładanej elegii traci na klarowności i uporządkowaniu, co z kolei wpływa ujemnie na wrażenia estetyczne w trakcie lektury.

Oddzielne miejsce w rozważaniach nad Kubiakowym wariantem elegii urodzinowej przyznać należy kwestiom piękna oraz filologicznej wierności przekładu. Problematyka owa, dyskutowana od wieków *ad nauseam* w gronie praktyków oraz teoretyków tłumaczenia, znalazła swoje rozstrzygnięcie w błyskotliwej skądinąd, acz cokolwiek trywialnej zarazem opinii Gillesa Ménage’a na temat francuskojęzycznej translacji Lukiana, dokonanej przez Nicolasa Perrota d’Ablancourt – krytyk uznał, iż, podobnie jak jego własna kochanka, jest ona piękna, ale niewierna²⁶.

amoenus (ww. 45–55): za sprawą przesunięcia na czoło wersu 52 epitetu „syte”, deskrypcja dobrostanu, jaki – zgodnie z prawami poetyckiej przesadni – nastać miał na ziemi wraz z narodzinami Krzyckiego – zyskuje w stosunku do oryginału na głębi i wyrazistości.

²⁵Na myśl przychodzi tu zwłaszcza cokolwiek przydługawa lista enumeracji-komplementów, jakimi Polifem obdarza Galateę – *Met.* XIII 789 nn.

²⁶Obserwacja, choć nawiązuje pozornie do niesatysfakcjonującego życia intymnego Ménage’a, stanowi tak naprawdę celne podsumowanie szerokiej tendencji, jaka uwidoczniła się w środowisku tłumaczeniowym XVII-wiecznej Francji pod hasłem *les belles infidèles*. Oto na skutek postrenesansowego usamodzielnienia się, następnie zaś ekspansji francuszczyzny, nad Sekwaną tworzyć zaczęto przekłady z greki i łaciny, podporządkowane całkowicie estetycznym gustom epoki (możemy mówić tu wręcz o determinizmie socjotraduktologicznym). D’Ablancourt, którego tłumaczenie poddaje Ménage wartościowaniu, posłużył jako wzorzec dla kolejnych „niewiernych” tłumaczy, zwanych „perrotystami” (*perrotins*).

Niezależnie od opinii Ménage’a, w kolejnych stuleciach – tak we Francji, jak i poza nią – wciąż znajdowali się tłumacze pełni wiary w możliwość osiągnięcia *adynaton*: powołania do życia tłumaczenia wiernego i pełnego krasą jednocześnie. Szeregi ich w pewnym momencie zasilił oczywiście Zygmunt Kubiak, predestynowany niejako do sprostania owemu karkołomnemu translologicznemu zadaniu z uwagi na dwie nie tak częste znowu cechy – solidne filologiczne wykształcenie klasyczne z jednej i żywy talent literacki z drugiej strony. Bez wątpienia, jego wczesne dokonania tłumaczeniowe, ze szczególnym wskazaniem na *Muzy: grecką* oraz *rzymską*, dowodzą niezwyklej umiejętności łączenia obydwu, niemal wykluczających się wzajemnie, postulatów. Niezależnie od tego rysuje się dość wyraźnie, iż w przypadku Janickiego nie osiągnął autor *Mitologii...* owej złotej równowagi pomiędzy poetycką krasą a filologicznym przywiązaniem do tekstu. Analizowany pod tym względem, przekład jawi się jako dość niespójny zbiór pomysłów na sprostanie to jednemu, to drugiemu z translologicznych dezyderatów.

Niewątpliwie, niektóre z proponowanych przez Kubiaka efektów estetyzujących zasługują na wyróżnienie; dotyczy to zwłaszcza tych spośród nich, które żywią się czy to neologizmami, czy to słowami z wysokiego rejestru językowego o niskiej frekwencji użycia. I tak, wdzięcznym przykładem nowotworu poetyckiego jest z pewnością epitet „półrozwity” z frazy: „Na łąkach / Świeżo obsianych żdźbła już półrozwite” (II 2, 49–50), stanowiącej ekwiwalent dla Janicjuszowego „Herba novae segetis medias ostendit aristas” (II 2, 47).

Zrozumiały w lot dla rodzimych użytkowników polszczyzny, bezwiednie prowadzi ich myśli ku swym bardziej zdomowionym w polszczyźnie wariantom, typu „półrozkwitły” czy „półrozwarty”, plasując się wyraźnie w konglomeracie epitetów „rolniczych”. Trafność użycia przez Kubiaka neologizmu o takich właśnie konotacjach potwierdza fakt, że w wyjściowej frazie Janicjusza pobrzmiewa delikatnie najbardziej wysublimowane poetycko z łacińskojęzycznych dzieł rolniczych – Wergiliuszowe *Georgiki*²⁷. Jest jeszcze jedna sprawa. Oto zaledwie dwa lata po wydaniu *Medytacji...*, w 1993 roku, Kubiak ogłasza drukiem *Poezje wybrane* Williama Blake’a, gdzie ponownie sięga po analizowane słowo: w *Pieśniach niewinności* pojawia się „kwiat: półrozwity szczęśliwy pąk widzi”. Powinniśmy ocenić surowo owo zapożyczenie z elegii urodzinowej jako translatorską drogę na skróty? A może raczej przyznać aprobowano, iż uwidoczniła się tutaj literacka wrażliwość Kubiaka, przyćmiewająca siłą swej ekspresji język każdego z tłumaczonych poetów?

Oprócz tego, że tłumacz wzbogaca za sprawą ukutego przez siebie epitetu „półrozwity” skarbiec wyrażen poetyckich, daje również dowody na umiejętność korzystania z istniejących już poetyckich środków ekspresji. I tak, w przełożeniu przez niego *umbriferas... comas* (w. 46) jako „cienistym listowiem”

²⁷W *Georgikach* II 253 padają wręcz słowa *primis ostendat aristas*.

(w. 48) dźwięczy „cieniste listowie” z *Olgi* Edwarda Stachury, zaś w roli odpowiednika dla *candida* (w. 10) znakomicie sprawdza się „przezczysta” (w. 10), słowo właściwe tekstom liturgicznym²⁸ i, jako takie, dobrze korespondujące z rangą elegijnego bohatera, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski.

W kwestii poetyckiego nacechowania przekładu na pochwałę zasługuje wreszcie zaproponowany przez tłumacza, jako ekwiwalent dla Janicjuszowego „*Chrysolithis nitidas irradiare manus*” (II 2, 6), „Ręce roziskrzyć blaskiem chryzolitów” (II 2, 6). Autor translacji niezwykle trafnie obrał tu za odpowiednik dla *irridiare* odnotowywany przez słowniki języka polskiego²⁹ bezokolicznik *roziskrzyć*, zbliżony do wyjściowego słowa zarówno pod względem znaczeniowym, jak i brzmieniowym (nagromadzenie głoski „r”). Słusznym zabiegiem wydaje się ponadto zastąpienie przymiotnika *nitidas* nie przez tą samą część mowy, ale przez rzeczownik – „blask” w większym stopniu niż „błyszczące” zachowuje bowiem w polszczyźnie poetycki koloryt. Pewne zastrzeżenia budzi jedynie wprowadzenie do tekstu tłumaczenia powszednich „rąk” w miejsce bardziej wysublimowanych „dłoni”. Rzecz nie tyle w tym, że „ręce” pojawiają się u Kubiaka ponownie w wersie 26. O wiele większe znaczenie ma fakt, że stanowią one w omawianym wersie element niepasujący do reszty wyrafinowanej artystycznie układanki³⁰. Podobnych przykładów na, nieobecne u Janickiego, prozaiczne zakłócenia uroczystej elegii jest u tłumacza więcej.

Można odnieść wrażenie, iż w wielu wypadkach po prostu nie wykorzystał on należycie poetyckiego potencjału wersji wyjściowej. Niektóre z rozwiązań, jakie proponuje, zdradzają pośpiech, nieuwagę, brak namysłu nad funkcjonowaniem danych słów czy wyrażen w globalnej strukturze utworu. Zdarza się, że autor przekładu, mimo iż tak zrutynizowany, brzmi banalnie czy nawet, *sit venia verbo*, nieporadnie. Zdumienie budzi chociażby decyzja o oddaniu przymiotnika *tepidi* (w. 50), występującego w roli epitetu dla rzeczownika *fluminis*, przez słowo „niezimną” (w. 52) w funkcji epitetu dla „wodę”. Intencje Janickiego i Kubiaka rozmiągają się tutaj wyraźnie. Renesansowy twórca inkrustuje swój utwór terminem żywo obecnym w, traktowanej przezeń jako wzorzec, poezji augustowskiej³¹, zdradzając tym samym dbałość o najwyższą jakość swego literackiego tworzywa. Jego współczesny tłumacz zadowala się tymczasem słowem nader powszechnym w codziennym użyciu i nawet sięgnięcie przez niego

²⁸ Jako przykład może tu posłużyć pieśń *Ze wzgórz Częstochowy rozlega się dzwon* ze słowami „O Lilio przezczysta”.

²⁹ Zob. np. *Mały słownik języka polskiego* 1968 (s.v. roziskrzyć); *Inny słownik języka polskiego* 2000 (s.v. roziskrzyć się).

³⁰ Również wspomnienie chryzolitów wpływa na podniosłość całego wersu. Uwagę odbiorców ku jasnej barwie tego minerału kierował w starożytnej poezji Propercjusz (II 16, 44). W dalszej kolejności wzmiankował go także Pliniusz Starszy (XXXVII 42), który jednak najpewniej mylił kamień z topazem – zob. Moore 1834: 170.

³¹ Zob. np. Owidiusz, *Met.* VII 247; IX 339 oraz XV 708.

po figurę retoryczną litotes niczego tu nie zmienia – trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że zadanie partykuły „nie” polega zasadniczo na zwiększeniu do jedenastu liczby sylab w wersie, a zatem na „watowaniu” go...

W innym miejscu zastanawia z kolei niewolnicze przywiązanie Kubiaka do tekstu oryginału – chodzi o reakcję tytanki Temidy na narodziny Krzyckiego, którą Janicki przedstawia następująco: „Tollit honoratum... alma caput” (II 2, 34). Tłumacz ze swojej strony przekłada natomiast: „Temida wznosi... czczoną głowę” (II 2, 36). Nadmierna dbałość o zachowanie precyzyjnych znaczeń poszczególnych słów łacińskich lub też, jak kto woli, dosłowne przeniesienie do polszczyzny figury retorycznej hypallage, skutkuje tutaj mimowolną sugestią, jakoby wysokim szacunkiem śmiertelników cieszyła się nie – dostojna postać bogini, ale zaledwie jedna (co prawda, najważniejsza) część jej ciała... Niefortunnej frazy nie broni nawet próba zinterpretowania jej jako metonimii, wprowadzanie do utworu tego rodzaju metafory zwykle ma bowiem na celu odwołanie się do abstrakcyjnego sposobu myślenia odbiorcy, nie zaś – wywołanie u niego mimowolnej wesołości czy wręcz zakłopotania nieporadnością tłumacza...

Do nietrafionych translatorskich zabiegów należy również wers traktujący o wyjątkowej łagodności pory zimowej w roku, w którym na świecie pojawił się Krzycki. U Janicjusza cechuje się on szczególnym wdziękiem i niemal baśniową aurą, jest też nader nastrojowy i z całą pewnością inspirowany poezją augustowską³²: „Ecce benigna suum non servat bruma tenorem” (II 2, 37). Tłumacz ze swojej strony zdaje się jednak nie podzielać tego poglądu, w jego interpretacji passus z Janickiego poświęcony czwartej porze brzmi bowiem trzeźwo, sucho, niemal trywialnie: „Zima jest błoga, nie taka, jak przedtem” (II 2, 39). Nie zachowując w niej poza tym żadnych cech charakterystycznych pory zimowej w jej klasycznym wydaniu (omowne i mało wyraziste „nie taka, jak przedtem”), osłabia wyraźnie zarysowany u Wielkopolanina kontrast pomiędzy warunkami atmosferycznymi panującymi przed urodzeniem przyszłego prymasa Polski a tymi, które nastąpiły po nim.

Ostatnią z kłopotliwych kwestii Kubiakowego przekładu stanowią rymy, w wersji wyjściowej całkowicie nieobecne. Uważne studium nad całością wersji tłumacza pozwala odnieść wrażenie, iż z założenia miały nie pojawiać się również tam – zasadniczo spolszczenie jest bowiem od nich wolne. Rymy pojawiają się jednak w kilku miejscach, przypadkowo czy też – mimowolnie, a ich kanciasty charakter pozostaje niespójny z krągłymi frazami oryginału. Wrażenie potoczności zakłócają zwłaszcza asonanse: „Polacy”/ „szaty” (w. 2 i 4), „dały” / „dawny” (w. 33 i 34) oraz „święta”/ „męża” (w. 65 i 68). Na jakość tłumaczenia nie wpływają wreszcie dodatnio rymy żeńskie „zmienia” / „przemienia” (w. 35 i 38).

³² *Bruma* pojawia się u następujących autorów doby pryncypatu: Wergiliusza (*Georg.* III 321 i 443 oraz *Aen.* II 472), Horacego (*Carm.* IV 7, 12; *Sat.* II 6, 25 oraz *Epist.* I 7, 10), wreszcie Owidiusza (*Fast.* I 163 i I 394; *Trist.* V 10, 8; *Pont.* IV 13, 40).

Podsumowanie rozważań nad przekładem elegii II 2 Janickiego nieuchronnie prowadzi do wniosku, że Zygmunt Kubiak nie podołał postawionemu przez siebie zadaniu zwrócenia polszczyźnie dzieła poety tworzącego po łacinie w przededniu narodzin literackiej polszczyzny. Zauważy to każdy czujny odbiorca translacji, o ile tylko nie da się zwieść „magii nazwiska” jej autora. Czy to wystarczający powód, aby się zasepiać? Tak i nie. Z jednej bowiem strony, lektura polskojęzycznej wersji elegii urodzinowej uświadamia nam pewną porażkę Kubiaka, którego późne dzieło translatorskie nie dorównuje osiągnięciom lat wcześniejszych³³. Z drugiej zaś, pewne pocieszenie niesie nam świadomość, że utwór w przekładzie rodzi się nie raz, ale milion razy – że, przynajmniej teoretycznie, w każdej chwili może pojawić się artysta zdolny przewyższyć maestrią pióra swojego poprzednika i stworzyć wersję tłumaczenia lepszą, soczystą, doskonalszą, ba! może nawet – kongenialną?

OGÓLNOPOLSKI KONKURS TRANSLATORSKI
O WAWRZYN KLEMENSA JANICKIEGO

Swoistą nadzieją na taki właśnie rozwój rzeczy w przypadku „polskiego Owidiusza” napawa Ogólnopolski Konkurs Translatorski *O Wawrzyn Klemensa Janickiego*, zorganizowany przez Instytut Filologii Klasycznej UAM przy okazji obchodów pięćsetlecia urodzin żninianina³⁴, objęty honorowym patronatem przez Prezydenta Miasta Poznania, pana Jacka Jaškowiaka. W konkursie tym, o charakterze otwartym, podzielonym na dwie kategorie – jedną „dla uczniów szkół średnich”, drugą zaś „dla pozostałych uczestników”, potencjalnym chętnym zaproponowano do przełożenia wybrane utwory rzymskich oraz renesansowych i barokowych poetów łacińskojęzycznych. Na liście znalazły się następujące dzieła: *carm.* I 32 i *carm.* II 10 Horacego; *Trist.* V 8, 1–20 i *Am.* III 15 Owidiusza; I 12 Propercjusza; III 17 i III 18 Fedrusa; *epigr.* 8, 9 i 22 Klemensa Janickiego; *Ad Petrum, In deos falsos, In villam Pramnicam* Jana Kochanowskiego; *Expostulatio secum amantis* oraz *Carmen saphicum* Andrzeja Krzyckiego; *In Copernici libellum epigramma* oraz *Hymni: ad lectorem* Jana Dantyszka; *Lectori* Stanisława Hozjusza; *Ad suam testitudinem* oraz *Ad amicos* Macieja Kazimierza Sarbiewskiego³⁵.

³³Swoistą paralelę do omawianego zjawiska buduje fakt, iż żadna z dwóch wchodzących w skład tzw. trylogii antycznej książek, jakie ukazały się po *Mitologii... – Literatura Greków i Rzymian* (1999) oraz *Piękno i gorycz Europy. Dzieje Greków i Rzymian* (2003) – „nie dorównała już rangą i znaczeniem” pierwszej (Czapczyk 2011: 107). Na myśl przychodzi Woody Allen, którego ostatnie z kręconych z dużą częstotliwością filmów, z wyjątkiem *Łodzi Kasandry* (2005), *Match point* (nie trafione polskie tłumaczenie tytułu „Wszystko gra”; 2007) oraz *Blue Jasmine* (2013), wzmagają jedynie tęsknotę za dawnymi *opera magna* nowojorskiego reżysera.

³⁴Pomysłodawcami Konkursu byli dr Monika Miazek-Męczyńska oraz dr hab. Rafał Rosół.

³⁵Szczegóły regulamin na stronie: [http://ifk.amu.edu.pl/_data/assets/pdf_file/0012/2969/67/Konkurs-O-Wawrzyn-Janickiego.pdf] (dostęp: 25.11.2016).

W kategorii „uczniowie szkół średnich” spłynęło ogółem dwanaście przekładów; zostały one ocenione przez jury w składzie: prof. dr hab. Ewa Skwara (przewodnicząca) i dr Radosław Piętka (członek). Z kolei kategoria „pozostałych uczestników” spotkała się z odzewem w postaci trzydziestu ośmiu tłumaczeń; nad ich oceną pracowało jury w składzie: dr hab. Maria Marcinkowska-Rosół (przewodnicząca), dr Aleksandra Arndt, dr Marlena Puk, dr Piotr Stępień i mgr Emilia Przyłępa (członkowie). W wyniku merytorycznych, acz pełnych emocjonalnego zaangażowania dyskusji 26 listopada 2016 roku wyłoniono następujących zwycięzców:

KATEGORIA „UCZNIOWIE SZKÓŁ ŚREDNICH”:

- I miejsce – Maria Piłat z Opolna Zdroju za przekład *carm.* II 10 Horacego;
- II miejsce – Jagoda Szal z Rzeszowa za przekład *epigr.* 22 Janickiego;
- III miejsce – Anna Płes z Łańcuta za przekład *epigr.* 9 Janickiego;

KATEGORIA OTWARTA:

- I miejsce (ex aequo) – Krzysztof Smyk z Lublina za przekład *epigr.* 8 Janickiego oraz Piotr Skowroński z Wrocławia za przekład *carm.* II 10 Horacego;
- II miejsce – Tomasz Przygodziński z Warszawy za przekład III 18 Fedrusa;
- III miejsce (ex aequo) – Tomasz Przygodziński z Warszawy za przekład III 17 Fedrusa oraz Beata Trebel-Bednarz i Maria Szarek z Krakowa za przekład *Trist.* V 8, 1–20 Owidiusza

Jak wynika z powyższego zestawienia, największą popularnością wśród Nagrodzonych w obydwu kategoriach cieszyły się utwory poetów klasycznych; spośród twórców odrodzeniowych uwagę Zwycięzców przyciągnął wyłącznie Janicjusz³⁶.

Jeśli idzie o poetyckich przedstawicieli epoki antycznej, żadnego z Laureatów nie zachwylił miłosno-żarliwy ton elegii I 12 Propercjusza. Chętniej skłaniali się oni ku moralizatorskiej w swym tonie, pieśni II 10 „do Licyniusza” Horacego lub pełnej osobistego zaangażowania elegii V 8 z cyklu *Żale* Owidiusza, duży potencjał translatorski dostrzegli poza tym w całkowicie odmiennych w tonie bajkach III 17 i III 18 Fedrusa – potocznych i figlarnych w swej wymowie, choć niewolnych także od błyskotliwych spostrzeżeń.

Jeśli idzie o twórców nowołacińskich, ulubieńcem Triumfatorów okazał się zniński Janicjusz: w walce o sympatię konkursowych tłumaczy nie pozostawił on żadnych szans Janowi Kochanowskiemu, własnemu opiekunowi Andrzejowi Krzyckiemu, a także pozostałym polskim twórcom: renesansowym – Janowi Dantyszkowi i Stanisławowi Hozjuszowi – oraz „chrześcijańskiemu Horacemu”

³⁶ Podobne preferencje zarysowały się również wśród pozostałych uczestników Konkursu.

epoki baroku, Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu. Czy o sukcesie Janickiego zdecydował status patrona translatorskich zmagani, czy wyjątkowa prostota i urok jego epigramów?

Laureaci zaproponowali w swoich tłumaczeniach rozmaite strategie translatorskie, adekwatne do specyfiki i wymowy transponowanych do polszczyzny utworów. Różnice w podejściu do poetyckiego tworzywa można było zauważyć nawet w przypadku tych samych utworów, przekładanych przez różne osoby. Rzecz tyczy się zwłaszcza Horacego. Napisaną w strofie safickiej mniejszej pieśń II 10 Wenuzyjczyka zwycięzca kategorii otwartej, pan Piotr Skowroński z Wrocławia, przedstawił w wersji ekwimetrycznej, na większą swobodę wersyfikacyjną postawiła natomiast Maria Piłat, laureatka w kategorii „uczniowie szkół średnich”: w jej interpretacji dyscyplina metryczna, jakże charakterystyczna dla autora *Pieśni sekularnej*, zastąpiona została niejako poprzez – nieobecne oczywiście w wersji wyjściowej – rymy parzyste, głównie żeńskie (np. „parę”/ „wcale”).

Co tyczy się Janickiego i jego epigramów, licealni Zwycięzcy wykazali się tendencją do tworzenia przekładów nieskrępowanych wersyfikacyjnie, niemal „białych”; tak właśnie prezentują się dokonania Jagody Szal z drugiego i Anny Płes z trzeciego miejsca podium. Obydwa te tłumaczenia odznaczają się dyskretną elegancją tudzież nacechowaniem emocjonalnym, w pełni adekwatnym do miłosnej tematyki oryginału; warto podkreślić zwłaszcza czar deminutywów w epigramacie 22 („rączki”, „paluszków”) oraz wzniosłe słownictwo („oblizcze”, „niebios”) z epigramatu 9.

Pan Krzysztof Smyk z Lublina, zwycięski tłumacz Janickiego z kategorii otwartej, podobnie jak odbierający pierwszą nagrodę *ex aequo* autor tłumaczenia ody Horacjuszowej Piotr Skowroński, postawił na elegancję formalną, nie zgłaszając jednak pretensji do ekwimetrii; w jego wersji regularnie pojawiają się nawet, nie tak łatwe do osiągnięcia, zgrabne rymy męskie (np. „łak”/ „pąk”). Całość charakteryzuje się przy tym właściwą Janickiemu lekkością, urokiem i jasnością przekazu. Wyznanie „ja” mówiącego jest czytelne i, zgodnie z intencją utworu wyjściowego, płynie jak gdyby „prosto z serca”.

Oddzielną kwestię stanowi *casus* Fedrusa. Autor nagrodzonych tłumaczeń, Tomasz Przygodziński, potraktował każdą z bajek (III 17 i III 18) niezwykle indywidualnie: ani ich jedność metryczna w wersji wyjściowej, ani usytuowanie w bezpośrednim sąsiedztwie w księdze nie przeszkodziło mu w stworzeniu dwóch tłumaczeń zgoła odmiennych, choć w swym wydźwięku w pełni zbieżnych z atmosferą wariantów Fedrusowych. Choć materia słowna w każdym z nich została rozdysponowana odmiennie pod względem metrycznym, obydwa skrzę się humorem (*I nie darujesz / Mi tego, co tak ceni publika: / Głosu słowika?*) oraz wykazują się płynnością przekazu (... *gdyż są wszystkie bezpłodne / Czemu więc łaski waszej są godne?*). Każde z nich ma również niezwykle wyraźnie zarysowane epimythia. Autor zdecydował się na wprowadzenie ich za

pomocą oddzielnego słowa „morał”, puentę w przypadku bajki III 18 wyróżnia ponadto wyraźna zmiana metrum w stosunku do reszty utworu.

I wreszcie tłumaczenie Owidiuszowych *Żali*, przykład nader koronkowej roboty translatorskiej. Laureatki trzeciego miejsca, Beata Trebel-Bednarz i Maria Szarek, zdecydowały się na niezwykle misterną i wyrafinowaną estetycznie, niemal barokową wersję żalosej w swym wydźwięku elegii Sulmończyka. Oprócz dobrze komponujących się z wyczelowaną treścią rymów przeplatanych (ab ab) na wyróżnienie zasługuje również gra słowna *niezmiennie zmienna* jako przykład pewnej odwagi tłumaczek do ingerowania w stylistyczną organizację utworu, który wyjściowo owej figury nie posiadał.

Analiza prac nadesłanych na Ogólnopolski Konkurs Translatorski „O Wawrzyn Klemensa Janickiego” *anno Domini* 2016 dowodzi niezbicie, iż translatorski duch w narodzie nie zginął, i to mimo niewątpliwej recesji łaciny w rodzimym życiu edukacyjno-kulturowym. Zwłaszcza jakość tłumaczeń nagrodzonych napawa otuchą, wyraźnie udowadnia bowiem kreatywność, skłonność do eksperymentów formalnych, a wreszcie po prostu talent poetycki Autorów. W kontekście tych zaś wniosków tudzież pewnej predylekcji do Janicjusza, jaką wykazali się Laureaci, wydaje się całkiem realne, iż w niedługim czasie pojawi się tłumacz, który w większym stopniu niż wybitny Kubiak zwróci Janickiego polszczyźnie.

BIBLIOGRAFIA

Przekłady

- Janicki 1966: K. Janicki, *Carmina. Dzieła wszystkie*, wyd. J. Krókowski, przeł. E. Jędrkiewicz, oprac. J. Mosdorf, Wrocław 1966.
Janicki 1993: K. Janicki, *Medytacje Janicjusza*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1993.

Opracowania

- Antologia listy antycznego* 1959: *Antologia listy antycznego*, oprac. J. Schnayder, Wrocław 1959.
Czapczyk 2011: P. Czapczyk, *Portret humanisty. Zygmunt Kubiak w kręgu eseistyki, mitologii i krytyki kultury*, Poznań 2011.
Gajewski 2012: W. Gajewski, *Odpowiedzialność tłumacza a skutki subiektywnego postrzegania dominanty translatorskiej. Na przykładzie starych i nowych polskich tłumaczeń Eugeniusza Oniegina A. Puszkina*, „Między oryginałem a przekładem” 18/2012.
Inny słownik języka polskiego 2000: *Inny słownik języka polskiego*, M. Bańko (red.), t. II, Warszawa 2000.
Kubiak 1985: Z. Kubiak, *Jak w zwierciadle*, 1985.
Kubiak 2000: Z. Kubiak, *Uśmiech Kore*, Warszawa 2000.
Kubiak 2015: Z. Kubiak, *Przybliżenia. Studia nad twórczością Klemensa Janickiego i Jana Kochanowskiego*, wstęp I. Grześciak, Warszawa 2015.
Mały słownik języka polskiego 1963: *Mały słownik języka polskiego*, H. Auderska, Z. Lempicka i S. Skorupka (red.), Warszawa 1968.

Moore 1834: N.F. Moore, *Ancient mineralogy*, New York 1834.

Piętka 2016: R. Piętka, »Roma aeterna«. *Rzymska mitologia urbanistyczna*, Poznań 2016.

Słownik terminów literackich 1976: *Słownik terminów literackich*, J. Sławiński (red.), Warszawa 1976.

«MEDYTACJE» DE KUBIAK: EL RETORNO DE LA POESIA DE JANICKI A LA CULTURA POLACA

Resumen

Klemens Janicki, representante del renacimiento polaco, escribió varias elegías en latín, entre ellas un *genethliacon* dedicado a su patrón, Andrzej Krzycki. Este artículo trata de analizar la traducción de esta obra al polaco, hecha por Zygmunt Kubiak. Resulta que, aun siendo un traductor muy reconocido y experimentado, Kubiak no logra alcanzar en su versión del poema ni la elegancia, ni la levedad por las cuales destaca la elegía de Janicki. En la parte final del artículo se comenta las traducciones polacas de poemas latinos que triunfaron en el concurso nacional de traducción, organizado por el Instituto de Letras Clásicas en Poznań en homenaje a Janicki.

Klemens Janicki, *el. II 2*

Lux Cricii natalis adest, gaudete Poloni,
et laeti festum concelebrate diem!
Nunc decet ornatis crines redimire coronis
sollemnesque humeris composuisse togas.
Nunc decet aurato torques appendere collo,
5 chrysolithis nitidas irradiare manus.
Quicquid opum latuit, nunc depromatur in usum,
quicquid et a rubris India misit aquis.
Cesset opus, cessent iratae iurgia linguae:
candida pax nivea cum bonitate veni!
10 Turba sacris segetem flammis adolete Sabaeam
et quicquid placidi vendit odoris Arabs.
Illa dies haec est felicis conscia partus –
quae matri Cricium Sarmatiaeque dedit;
qua nostris est natus honos et gloria rebus,
15 praesidium patriae praesidiumque mihi,
nescia mens fastus, specimen pietatis et aequi,
conspicuus sanctae religionis apex –
plus illa veneranda die, qua parvus in antris,
Creta, tuis vidit lumina prima Iovis,
20 indigno miseri genitus maerore parentis,
quem ferus in tristem praecipitavit humum.
Cum qua nata simul violenta superbia terras
invasit, variis concomitata malis.
Tunc primum caedes, periuria, bella, rapinae
25 Sacrillegaeque deos impetiere manus.
Tunc primum cecinit Titania virgo receptu
et dedit ignotae saucia terga fugae.
Ipsae deum dominus, signum feritatis ut esset,
sumpsit in armatam fulmina saeva manum.
30 At simulac nobis Cricium pia fata dederunt,

Przekład Zygmunta Kubiaka

Oto nadchodzi urodzin Krzyckiego
Dzień, więc się błogo radujcie, Polacy,
Radosnym świętem! Teraz wieńczyć włosy
Przystoi, przywdziać uroczyste szaty,
5 Złote łańcuchy zawiesić na szyi, 5
Ręce roziskrzyć blaskiem chryzolitów.
Co się tało z bogactw, dobyć pora,
To, co przysłały z fal czerwonych Indie.
Praca i wszelkie spory niech ustaną!
10 Przybądź, pokoju, z przeczystą dobrocią! 10
W świętych płomieniach niech rzesze spalają
Plony sabejskie, wonności arabskie.
Ten to dzień, świadek szczęśliwych narodzin
Obdarzył matkę i Sarmację Krzyckim:
15 Chłuba się nasza zrodziła i sława, 15
Twierdza ojczyzny i obrona moja,
Duch próżen pychy i wzór pobożności,
Sprawiedliwości, stróż najświętszej wiary.
Dzień czcigodniejszy niżli tamten, w którym
20 Mały się Jowisz zrodził w grotach Krety 20
Ku niegodziwej żalości własnego
Ojca: ten stracił go na smutną ziemię,
Okrutnik. Wtedy też się urodziła
Zażarta pycha. I podbiła ziemię,
25 Ciżbą przeróżnych nieszczęść otoczona. 25
Zaraz się rzezie i krzywoprzysięstwa
Wszczęły, rabunki, wojny. Świętokradcze
Ręce targnęły się na bogów. Wówczas,
Trąbiąc odwrotu zew, pierwszej dziewicza
30 Tytanka szukać musiała ucieczki, 30
Zraniona. Sam też władca bogów piorun

antiquos referunt tempora nostra dies.		Orężną ręką ujął, znak srogości.	
Ferrea paulatim mollescunt saecula in aurum, tollit honoratum iam Themis alma caput;		Lecz skoro losy nam łaskawe dały Krzyckiego, w naszych dniach świta czas dawny.	
Cardine non solito mutatus vertitur annus,	35	Mięknie żelazny wiek, w złoty się zmienia,	35
iam variat leges tempus et aura suas.		Temida wznosi czczoną znowu głowę.	
Ecce benigna suum non servat bruma tenorem, annosi, similem non meministis, avi.		Przeobrażony dziwnie rok się toczy, Pór i powietrza prawo się przemienia.	
Scribimus haec quamvis primi sub mense Decembris, non querimus nobis obriguisse manus,	40	Zima jest błoga, nie taka, jak przedtem; Nie pamiętają podobnej najstarsi.	40
nostraque ad hibernum iaceat licet ora Booten, est nondum solita frigida facta nive.		Kiedy to piszę tuż przed pierwszym grudnia, Wcale mi ręce nie drętwieją. Chociaż	
Surgere roscidulis flores miramur in hortis, graminis aestivum nec cecidisse decus:		Nasza kraina pod zimnym Wolarzem Leży, nie zmarzła, jak zwykle, pod śniegiem.	
rura suas laetantur opes revivere nec altam umbriferas silvam deposuisse comas;	45	I w zadziwieniu widzimy, że rosną	45
Herba novae segetis medias ostendit aristas, exserit arrectum paeneque spica caput;		W ogrodach kwiaty, że trawa nie zwiędła. Pola się cieszą powrotem zieleni,	
Pastor agit saturas per amoena rubeta capellas et tepidi sitiens fluminis haurit aquam;	50	Lasy – cienistym listowiem. Na łąkach Świeżo obsianych żdźbła już półrozwite	50
Praeteritique memor secum sic fortisan anni: hic fluvius iam nunc lubrica testa fuit.		I niemal same kłosa się podnoszą.	
I nunc et Latiam nostris laudato Polonis temperiem et nullum quod timet Almo gelu.”		Pasterz wśród miłych krzewów pędzi kozy Syte, niezimną czerpie z rzeki wodę, A pamiętając rok ubiegły, rzecze: “Tu była wtedy śliska tafla lodu”.	
Talia Sauromatae sed nec videre priores, sunt certe canis ista stupenda viris;	55	Chwalże więc teraz Polakom italską	55
in nostros cecidere dies simulatque vocatus Gnesnenses Cricius pascere coepit oves.		Pogodę, nurty Almo nie marznące! Prawda, Sarmaci dawni nigdy tego	
O nimium dilecte Deo, tibi deditus aether, te cupiunt omnes demeruisse dei.	60	Nie widywali, nawet się i starcy Dziwiąją. W naszych to się dzieje czasach,	60
Te nix, te glacies, Boreas te, signa, planetae, te nimbi, pluviae, grando, pruina colit.		Odkąd przyzwany tu Krzycki owczarnię Gnieźnięńską pasie. Ciebie Bóg ukochał,	
Ergo viri, cui cuncta favent, celebremus honorem, Si vir hic est, superat qui pietate Iovem.		Niebo ci sprzyja i wszelkie się bóstwa Chcą przypodobać. Śnieg, lód i Boreasz, Gwiazdy, planety, grad, szron, wichry, sloty	
Nunc gaudere libet, nunc annua sacra Lyaeo reddere, nunc placidos multa rogare deos.	65	Tobie hołdują! Przeto czcimy męża,	65
At tu, sancta dies, Cricium comiteris euntem incolumi coepit prosperitate viae, donec adhuc illi totidem numeraveris annos, tempus ad hoc Lachesis quot numerare dedit.	70	Którego wszystko wspiera, mąż to bowiem, Który zbożnością przerównał Jowisza. Teraz radości czas, doroczne święta Bakchusa, teraz się do bóstw łaskawych	70
		Można pomodlić o wiele dóbr. Święty Ty dniu, kroc z razem z Krzyckim po zaczętej Drodze, nieskazitelnym darz go szczęściem. Dopóki tylu mu lat nie doliczysz, Ile Lachesis dotąd zliczyć dała.	